Kraków dnia 1 Czerwca 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 10.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła."**)

Numer pojedynczy 20 ct.

NA ZIELONE ŚWIĘTA

HYMN PODSŁUCHANY PRZEZ DJABŁA.

O Duchu święty! o Duchu Boży!
W smutku serc polskich tysiące
Płacząc, przed Łaską Twoją się korzy
I śle modlitwy gorące.
Żywot Ojczyzny w ciężkiéj potrzebie!
Swoi trucizną go poją;
O miłosierdzie błagamy Ciebie:
Światłością oświeć złych Twoją.
Spłyń Duchu święty na ten kraj!
Na lud, co Macierz uśmierca!
Widzenie prawdy ślepym daj,
Miłością rozgrzéj ich serca!

O Duchu święty! o Duchu boży!
Czyż naród polski przeklęty,
Że coraz straszniéj, że coraz gorzéj
Dzieje się, o Duchu święty!

Czyż grzechy jego bez przebaczenia,
Że anioł Litości głuchy?
Że dziatwa Matkę śmie bez sumienia
Kuć w cięższe, niż wróg łańcuchy?
Spłyń Duchu święty na ten kraj!
Na lud, co Macierz uśmierca,
Widzenie prawdy ślepym daj,
Miłością rozgrzéj ich serca!

Dawniejsza dziatwa łańcuch matczyny
Dźwigała z potężną wiarą:
Że kpów, pijanic i zdrajców winy
Odkupi cierpień ofiarą!
I z tą ofiarą serca wędrowców
Szły śmiało w drogi żywota!
Dziś bracia braci pośród manowców
W zabójcze prowadzą błota!

Spłyń Duchu święty na ten kraj!
Na lud, co Macierz uśmierca,
Widzenie prawdy ślepym daj,
Miłością rozgrzéj ich serca!

W carofilizmu błota idziemy,
Rozbici zgubną niezgodą,
Anioł Litości przed Bogiem niemy,
„Straceni" — na śmierć nas wiodą!
O Duchu święty! o Duchu boży!
W smutku serc polskich tysiące,
Płacząc, przed Łaską Twoją się korzy
I śle modlitwy gorące.
Spłyń Duchu święty na ten kraj!
Na lud, co Macierz uśmierca,
Widzenie prawdy ślepym daj,
Miłością rozgrzéj ich serca!

Przegląd polityczny.

„Własna pochwała śmierdzi" mówi łacińskie przysłowie, przez wzgląd przeto na nosy naszych szanownych czytelników wstrzymywaliśmy się od wszelkich pochwał dla naszych trafnych politycznych poglądów, które się co do joty ziściły.— Gdy jednak tak poważny organ jak „Czas" ma odwagę codzień niemal chwaleniem siebie samego zanieczyszczać powietrze, ośmielamy się także zwrócić uwagę czytelników na niektóre nasze przepowiednie polityczne a mianowicie:

1) Kiedy cała europejska prasa była w niepewności kogo bułgarowie obiorą sobie za pana, my stanowczo naznaczyliśmy ks. Batemberga — opierając się na bardzo logicznym wywodzie, że skoro w Bułgarji panują przeważnie prądy moskiewskie, a moskwa nie rozumie rządów bez **bata**, przeto staraniem jéj będzie, ażeby Bułgarja **Batem**-berga rządzoną była, że jednak młody król ma jeszcze niewprawną rękę do używania bata — przeto zażądał obecnie do pomocy ks. **Dum-doków-Kor-saków**, który batem owym kierować będzie.

2) Od kilku lat przy każdéj sposobności radziliśmy po przyjacielsku ks. biskupowi Gałeckiemu wyjazd za granicę dyecezji krakowskiéj, gdyż widzieliśmy, że tutejsze powietrze zgubny wpływ wywierało na jego moralne zdrowie. Obecnie ks. biskup uznał słuszność naszych rad życzliwych i przenosi się na miejsce

właściwsze i odpowiedniejsze jego charakterowi, jako biskupowi in partibus infidelium.

3) Przepowiadaliśmy, że obecność hrabiów Gołuchowskiego i Józefa Wodzickiego w Paryżu na nabożeństwie za ocalenie cara, adres wiernopoddańczy Warszawy (dobrowolny jak pisze „Czas“) zawieziony przez hr. Zamojskiego do Petersburga, jakoteż troskliwość „Czasu“ o życie miłościwie panującego w Polsce Aleksandra II — nareszcie strumieniem płynące w cerkwi wiedeńskiéj łzy szlachetnego **ks. Kaczały**, którego uznał zmysł głęboko polityczny znakomitego męża stanu recte dra Hoszarda za najgodniejszego reprezentanta Tarnowa i Bochni — nie mogą pozostać bez zbawiennego wpływu na dalsze losy naszéj ukochanéj ojczyzny — i oto doczekaliśmy się stanu oblężenia i sądów wojennych w Królestwie polskiem.

Dumni temi dowodami naszéj nieomylności równie nieomylnéj jak nieomylność „Czasu“ ośmielamy się postawić dalsze horoskopy polityczne, których urzeczywistnienie jest tylko kwestją **czasu** czy to przez małe czy wielkie **C** pisanego a mianowicie:

1) Autor wiekopomnego dzieła o Margr. Wielopolskim zaszczyconym będzie orderem rosyjskim z napisem: „za odwagę deptania nogami patrjotów polskich“ i wyniesionym zostanie do godności oberpolicmajstra m. Warszawy.

2) Ukazem cesarskim poleconem zostanie odczytywanie z ambon „Czasu“ dla rozbudzania wiernopoddańczych uczuć dla cara i wdzięczności za umiłowanie Polski.

3) Nazwiska misjonarzy idei stańczykowskiéj p. p. prof. Tarnowskiego i Bobrzyńskiego uwieczni Poznań przed domowem ogniskiem swojem, niestartemi literami w chodniku, po którym krążą myśli polskie. Ma to być podobizna owego pomysłu, którym uwiecznił nazwisko swoje ś. p. Wieczorek w trotoarze przed hotelem drezdeńskim.

4) Pan Alfred Szczepański po daremnych usiłowaniach zostania radcą miasta Krakowa i posłem na sejm, po nieudałych próbach wszelakich koziołków politycznych napisze broszurę, w któréj matuszkę Rosję nazwie szerszą ojczyzną naszą, udowodni, że jedyna droga jaka nam zostaje jest starać się legalnemi sposobami utrwalić panowanie knuta nad nami.

5) Uroczystość Kraszewskiego w wnętrzach Sukiennic zakończoną zostanie przez tableau z żywych osób złożone pod tytułem: „Zdobycie miasta Jerycho“. W roli trąb wojsk Jozuego wystąpią inteligentne gardziele wiwatujących.

6) Mieszkańcy Krakowa pragnąc choć w jednem uczuciu patrjotycznem zejść się z mieszkańcami Lwowa, wyślą do nich deputację z poleceniem zawarcia unji ślubującéj, że z równą obojętnością oczekiwać będą zniszczenia przez czas i deszcze kopca **Kościuszki**, jak Lwowianie kopca **Unji**.

(Dalszy ciąg odkłada się na późniéj).

REFORMA w PIEKLE.

W skutek przeczytania dzieła p. Lisickiego o Wielopolskim, Lucyper przekonawszy się, że niesłusznie więził i katował w podziemiach swoich tych panów, którzy dotąd przez historję uważani byli za ciemięzców i prześladowców Polski — polecił najwyższym ukazem uwolnić ich od męczarni i wysłać ekstrapocztą do nieba krakowskiego, gdzie za swe czyny otrzymają wieniec zasługi z rąk p. Lisickiego. Natomiast Niemojewscy, Rejtany, Ordony, Puławscy, Krasińscy, Łukaszewicze, Konarscy, Małachowscy, Sierakowscy, Maćkiewicze, i inni szaleńcy polityczni niewyłączając Kościuszki i ks. Marka, w poczet zbrodniarzy policzeni i na wieki potępieni zostaną. Jest nadzieja, że jeżeli p. Lisicki będzie miał odwagę rozwinąć daléj w ten sposób swoje zapatrywania historyczne, to nazwiska Gonty, Żeleźniaka, Szeli e tutti quanti figurować będą między zbawcami Polski! Plaudite cives!

ZE LWOWA.

Tingel-tangle djabli wzięli,
Ale cóż tam z tego, panie,
Oś niemiecki teatr znowu
Tu się usadowił za nie!

Puska swoje farsy tłuste,
Niemi złotą młodzież ściąga,
I poważnym nawet mężom
Po papierki w kieszeń sięga!

Ciekaw, ujrzy tu autora
Listów gromkich do Hausnera,
Oraz wiceprezydenta
Et cetera, et cetera.

A Gogami celniejszymi
Cały pierwszy rząd napchany,
A na czele między nimi
Orlik — hrabia malowany.

On tu szefem bywa klaki,
Za to się Nimf łaską chlubi,
Bo zawzięcie bijąc brawa
Mało suchych rąk nie gubi.

Kiedy nasza polska scena
Często dość pustkami świeci,
Toż wstyd gdy część publiczności
Włóczykijów wspierać leci!

Daléj, daléj po téj drodze
Niech się obcych śmieje tłum,
Zwiędłe Nimfy niechaj głoszą:
„Sind doch die Polaken dumm!“

Pankracy.

PODSŁUCHANE

w krzesłach na przedstawieniu Marty.

— Moje uszanowanie panu profesorowi.

— Z kimże mam przyjemność?

— Pan profesor mnie nie poznaje?

— Przyznam się, że nie.

— Jestem uczniem pańskim. Zapisałem się w tym roku na Jego wykłady.

— Tak? bardzo mi przyjemnie, że choć tutaj mam sposobność poznania pana osobiście.

AKT OSKARŻENIA.

W nrze 118 **Czasu** z d. 24 maja r. b. umieszczony został, jako korespondencja z Warszawy, artykuł oznaczony literą (**M**), w którym powiedziano, że „adres podany z Warszawy do cara z powodu zamachu Sołowjewa jest bezwarunkowo ostatnim i na nowy nie tak łatwo się zdobędziemy“.

Wiadomo, że adres ten został zreferowany przez **Czas** a przepisany na czysto i podany „dobrowolnie przez naród polski“, jak o tem **Czas** wielokrotnie zapewniał. Powyżéj zacytowane wyrazy są zatem równoznaczne z oświadczeniem, że jeżeli na przyszłość jakiemu nihiliście przyjdzie na myśl popełnić zamach carobójczy, to **Czas** nie będzie już referował adresu, a „naród polski“ nie będzie miał co „dobrowolnie“ przepisywać na czysto. Z tego wynika, że ci nihiliści, których dotychczas od zbrodni carobójstwa powstrzymywała myśl, że mogą ściągnąć na siebie oburzenie referenta **Czasu**, są teraz uwolnieni od tego wędzidła i mają otwarte pole do uczynienia zadość swojéj rozpasanéj chuci. Takie przeto wystąpienie **Czasu** stanowi zbrodnię pośredniego zachęcania do carobójstwa, o którą się niniejszem dziennik **Czas** w osobach redaktora odpowiedzialnego, autora korespondencji i zarządcy drukarni oskarża.

„Djabeł.“

Wiadomości brukowe.

W tych dniach doniesiono sądowi, że w Krakowie istnieje od dawnego czasu klub socjalistów to jest ludzi czyhających na cudzą własność i zabierających takową nie za pomocą rewolweru, ale djabełka, maczka, pikiet i innych tym podobnych karcianych środków. Niektórzy z tych socjalistów wychodzą często nocą ze swego klubu kompletnymi **nihilistami**, bo bez grosza w kieszeni.

Na wystawie obrazów jeden z zamożniejszych magnatów naszych o mało, że nie zakupił jakiegoś obrazka za 50 złr. Fakt ten notujemy z przyjemnością jako

objaw budzącego się w sferach arystokratycznych zamiłowania do sztuk pięknych.

Dowiadujemy się, że jeden z panów fotografów nosi się z myślą wydania albumu kwiaciarzy i kwiaciarek krakowskich, to jest obdartusów napadających gwałtownie z bukiecikami na ludzi po ulicach. Będzie to w swoim rodzaju ciekawa kollekcja a zarazem i przyczynek do zwyczajów krakowskich bezkarnie naruszających spokojność publiczną.

Wczoraj na plantach między ulicą Florjańską a Mikołajską widziano jednego stróża bezpieczeństwa! Fakt ten niezwykły zrobił sensację wielką między publicznością.

Nadeszła tutaj najpewniejsza wiadomość, że grono politechników lwowskich wybiera się w tych dniach do Krakowa dla obejrzenia wiekopomnych budowli stawianych kosztem miasta i prywatnych osób. Na wiadomość o tem kilku budowniczych krakowskich powzięło gwałtowny zamiar wyjechania za urlopem na te kilka dni za rogatki miejskie. Si non e vero, e ben trovato.

Ławki na plantacjach w okolicy pomnika Straszewskiego zostały świeżo pomalowane, nie umieszczono jednak znaków ostrzegających, ażeby na nich nie siadać. Zwracamy uwagę komitetu plantacyjnego, że taka **malarność** czyni uszczerbek **moralności**, gdyż najenergiczniejszy mąż posadzony na takiéj ławce, zmienia się w mgnieniu oka na **malowanego męża** i żona jego może robić co jéj się podoba bez żadnéj z jego strony protestacji.

Epigramata częstochowskie.

1.

W Krakowie polska opera
Słusznie dziś oklaski zbiera,
Bo śpiewaczki i śpiewacy
Nie żałują szczeréj pracy!
Wszystko wcale —
Doskonale,
Przytem nam wykrył ten ludek śpiewny,
Że język włoski z lwowskim pokrewny!

2.

Caracioli i Bossi
Mają bardzo piękne głosy,
Lecz natura im przydała
Do tych głosów dużo ciała.

3.

Dobrze, że ta Bossi tak rozległa w formie
Boby ją Zakrzewski połknął pewnie w Normie!

4.

Chętnieby wieki słuchano,
Gdy Zakrzewski śpiewa piano!
Lecz gdy sobie forte krzyknie
Coś w żołądku aże piknie...
Bo nuż teatr kozła fiknie!

5.

Pani Skalskiéj głos i lice
Podobają się publice,
Parter, balkon, krzesła, loże,
Biją brawo, co kto może!

6.

Pan Todt i jedna „madame“ z naszego miasta
Mają wręcz przeciwne kontrasta!
Bo ta madame ma szkołę *), ale głos nieładny
A pan Todt ma głos piękny, ale szkoły żadnéj!

7.

Siniorenko Gratiosi
Wdziękiem swoim wdziękom grozi,
W głosie jego ciągła trema
Zresztą nic z minusów niema!

8.

Pan Borkowski i pan Köhler,
Mają jeden gruby feler,
W śpiewie jeszcze tęgie zuchy,
Ale ruchy — co za ruchy...

9.

Nie dobrane podług miary...
Bo ten gruby, tamten cienki,
Ów podobny do fujary
Niby z Mościsk... a panienki...
Może każda jest cacana,
Lecz bez szyku każda prawie...
Ta jak lalka na wystawie,
Tamta z gipsu by ulana,
Ta jak topol w ciszy głuchéj,
Tamta w pozie śpiącéj muchy,
Ta znów płaska jak z tektury...
Takie są opery chóry:
Lecz śpiewają równo, gładko,
Sążnistego warte brawa,
Nikt bo wcześniéj nie ustawa,
A kapelmistrz jest, jak rzadko
Śpiewa z niemi wraz oczyma,
I pałeczkę w ryzie trzyma,
To też zda się, że publika
Nie usłyszy kogucika.

10.

O Publiko! dla Krakowa
Byłby wstyd, choć rzecz nie nowa,
Gdyby goście rzadcy tacy
Owocami ciężkiéj pracy,
Pusty teatr częstowali,
Gdyby... gdyby... i tam daléj!
O publiko! „mądréj głowie
Dość na słowie“ — to też więcéj
Nic się Tobie dziś nie powie,
Tylko owe epigramy
Częstochowskie zakończamy
Czemś, życzącem najgoręcéj.

*) Pensjonat.

Rozmówka dwóch domorosłych mężów stanu.

Dołęga. Więc tak tedy, panie ten tego, Czechy wejdą wam teraz do rajchsratu, co?

Cholewa. Oj! tak, tak, wejdą ci, ale ja się strasznie tego ten boję, żeby nas nie chwycili za czupryny.

Dołęga. Dajże pokój panie ten tego... alboż to wy macie czupryny?

Cholewa. Jakże to tego ten mam rozumieć....

Dołęga. Przez tyle lat ten tego dawaliście się za nie wodzić wszystkim rządom po kolei, że wam wszystkie włosy powyłaziły....

Cholewa. Co do mnie tego ten, może to i prawda... mnie ani za włosek nie uchwyci, choćby kto całą garścią chwytał.

Mały przyczynek do katechizmu.

P. Na co Duch święty dał apostołom dar mówienia wszystkiemi językami?

O. Aby opowiadali słowo boże wszystkim narodom.

P. A na co tego daru używa konsystorz tarnowski?

O. Na korespondowanie we wszelkich językach z różnemi osobami i instytucjami w rzeczach nie mających z opowiadaniem słowa bożego żadnéj styczności.

Prośba do pana Małeckiego.

Ty coś tak sławną gramatykę stworzył,
I przez to wielkie zasługi położył,
Coś pięknie polskiéj wyłożył młodzieży
Jak czystość mowy zachować należy,
Dzisiaj ta młodzież do Ciebie głos wznosi;
O małą zmianę w gramatyce prosi:

„Kochać“, i inne tak piękne wyrazy
Przez wszystkich setne powtarzane razy,
Są w gramatyce (to rzeczą nie nową)
Znane pod nazwą **„czasownik“ i „słowo**!“
Wszak ta nauka i tak dość już sucha,
Mało ma w sobie ożywczego ducha,
A to wyrazów szkaradne nazwanie
Jeszcze nam bardziéj utrudnia zadanie!
Bo zaraz w myśli staje **„Czas krakowski“**,
Więc w złości wszystkie mięszają się głoski,
A gdy się jeszcze zjawi **„lwowskie Słowo“**
To tak się w duszy robi coś niezdrowo,
Że bęc! i książka pod stół się dostała
A z nią na długo i nauka cała!
Twojéj więc zacnéj polecamy pieczy,
Abyś w tym względzie zmienił postać rzeczy,
I zaprowadził zmianę choć w połowie,
Więc **strona bierna** niech się sobie zowie
Jak dotąd **Słowem** albo **czasownikiem,**
Nie pogniewamy się o to pewnikiem,
Przyznasz jednakże sam, że **strona czynna**
Inaczéj jakoś zwaćby się powinna.

Pankracówna.

Bodajby tak nie było!



....I gryźli się ze sobą, jako psy przy kości,
Bo nie było sumienia, zgody i miłości,
A wróg ręce zacierał... szeptając: Lach durny!
I przez kłótnię Polaków wyszedł Moskal z urny!

Z „Śmiertelnych grzéchów naszego żywota."

Korespondencje „Djabła“.

Berlin, 30 maja.

Udało mi się zobaczyć szkice prof. **Pilotego** z Monachjum, przedstawiające pochód uroczysty mający się odbyć w dniu **złotego wesela** w Berlinie. Szkice te trzymane są w największéj tajemnicy, ażeby w dniu uroczystości pochód stanowił prawdziwą niespodziankę.

Rozpoczyna orszak postać mitologiczna **„Siła“**, w pikelhaubie, w mundurze junkierskim, z nabitym karabinem w jednéj a pałaszem w drugiéj ręce. Za nią postępuje inna postać mitologiczna **„Prawo“**, w todze sędziowskiéj, na którą włożoną jest liberja lokajska.

Dalej idzie **„Wóz urlopowanych“**, na którym zajmują miejsca wszyscy przestępcy, zostający na urlopie z powodu przepełnienia więzień ofiarami **kulturkampfu i socjalistami**.

Na następnym wozie znajduje się postać mitologiczna **„Press-freiheit“**. Jest to prassa hydrauliczna z napisem „indirekte Steuer“, pod prassą umieszczona niewiasta trzymająca w zębach atłasową wstążkę, na któréj wydrukowane wyrazy: **„ich bin die deutsche Nation“**.

Dalszy wóz ma nazwę: **„k. k. Attentäter und Majestäts-Beleidiger Galawagen“**. Jest to ogromna fura, na któréj znajdują się akta procesowe wszystkich oskarżonych i skazanych za zamachy na osobę monarszą i obrazę panującego.

Na dalszym z porządku wozie przedstawionem jest **„das kanonische Recht“**, w postaci olbrzymiéj armaty Kruppa. Na téj armacie siedzi allegoryczna postać **Germanji** szukającéj nadaremnie w kieszeniach miljardów zabranych francuzom.

Osobny zaraz potem następujący wóz zajmuje sam tylko książe Bismark w spódnicy i koszuli drucianéj. Na chorągwi, którą trzyma w ręku, napis ogromnemi literami **„Die Panzer(Bis)mar(k)ine“**.

Za tym symbolicznym obrazem marynarki pancernéj postępuje wóz fabrykantów kagańców, **Maulkorbmacherwagen**. zakończa zaś pochód mitologiczna postać **Allgemeine Sicherheit**. Jest to Argus mający nad każdem ze stu oczów dwoje uszu, do każdego ucha przystawiona jest drabina, a po szczeblach każdéj z tych drabin wchodzą i schodzą denuncjanci, w postaci aniołów ze snu patrjarchy Jakuba. Rolę jednego z tych aniołów przyjął na siebie **sam prof. Piloty.**

SPRAWA KONKURSOWA.

Prawiłbym wam wiele o znanéj ustawie,
Która pić pozwala ale tylko w domu,
Jednakże z dobroci zna ją każdy prawie,
Więc cóż nią zawracać głowę jeszcze komu!
Ale za to druga, jéj przyrodnia siostra,
Ustawa o lichwie surowa i ostra,
Godną jest uwagi, a jéj wielkie cele
Zdolni są opiewać zaledwie minstrele.
Ona tak spętała pewnych dobrodziejów,
Taki zastój w lichwie wywołała wreszcie,
Że dziś sklep za sklepem zamykają [w mieście,
Zostawiając w sklepach resztki dla złodziejów,
Kędy rzucić okiem wszędy widać krydę,
Na obliczach kupców niekłamaną biedę!
Nie ma jednak złego powiada przysłowie,
Coby choć drugiemu nie wyszło na zdrowie,
Otóż owa kryda — masa konkursowa,
Jest dla adwokatów pewnych dojna krowa,
Gdzie jako zarządcy dopóty ją doją,
Póki nie powiedzą: „Krówko całaś moją“.
Ostatniemi czasy na konkursów kilka
Przypadł jeden w ręce niejakiego Wilka,
Który, by nazwiska nie okryć śmiesznością,
Chciał z wierzycielami podzielić się kością.
Gdy chciwość odkryto, poproszono Sądu,
Aby pana Wilka usunął z zarządu.
Prośba wysłuchana na losów pochwałę,
Strasznie zębem zgrzyta wilczysko zgłodniałe,
Bo z łap pana brata łup pewny wydarto,
Mimo, że się bronił nadzwyczaj zażarto!
Jak dziś wierzyciele wyjdą na téj zmianie,
Hamletowskie iście zachodzi pytanie!
Człek starozakonny wziął to krówsko dojne,
A żydki co z wilkiem wiedli o nią wojnę,
Znów coś tam gadają... ale co—nie powiem,
Troszeczkę na wiosnę niedosłyszę bowiem,
I mam zwyczaj wtedy powtarzać przysłowie:
„Nie ma złego...“ resztę już wiecie panowie!

Uwaga etymologiczna: Nazwę **dobrodziejów** zwykliśmy dawać tym, za których staraniem **dobrze** nam się **dzieje**, a tych z których łaski **źle** się nam **dzieje** nazywamy **złodziejami**. Zachodzi pytanie, jak nazywać tych **dobrodziejów**, za których staraniem nic się **dobrego** nie dzieje, a którzy mimo to nie są **złodziejami**?

Kropidło.

TELEGRAMY.

Lwów. — Komitet centralny przedwyborczy na wschodnią Galicję wydał odezwę, ażeby do Rady państwa nie wybierano **fałszywych proroków**; na gorące poparcie ze strony komitetu mogą zatem liczyć tylko ci kandydaci, którzy wykażą, iż się trudnili prorokowaniem i że się ich proroctwa zawsze spełniały.

Lwów. Od czasu do czasu **Gazeta Lwowska** ogłasza, że téj lub owéj osobie „nadanym został tytuł i **charakter**“. Ponieważ doniesienie takie pozwala się domyślać, że ci o których mowa byli przedtem „ludźmi **bez charakteru**“, przeto niektórzy z nich wytaczają redakcji proces o obrazę honoru.

Berlin. Z powodu kwestji europejskiéj czy Aleko-basza ma nosić **fez** czy **kapelusz**, ks. Bismark, jako „uczciwy faktor“ proponuje zwołanie w Berlinie konferencji delegowanych przez mocarstwa kapeluszników, czapników, krawców, rękawiczników i szewców celem obmyślenia dla Aleko-baszy najodpowiedniejszego ubrania. Za faktorne zastrzega ks. kanclerz, żeby Aleko-basza prowidował się we wszelką odzież w Niemczech.

Drezno. Książę Battenberg przybył i tutaj, złożył wizytę królowi i był na objedzie dworskim. Sekretarz księcia zapytany przez jednego z dziennikarzy, jaki jest właściwie cel podróży ks. Battenberga po wszystkich dworach, zwierzył się poufnie, że książę bułgarski uważa za potrzebne **przypatrzeć się monarchom** europejskim, ażeby w swojéj stolicy mógł wystąpić w roli monarchy, która jest dla niego zupełnie nową.

Tyrnawa. Kandydaci do małżeństwa w całéj Europie zazdroszczą **ks. Batenbergowi**, że jego narzeczona **ks. Jussupow** ma aż **30 milj. rubli** posagu, my jednak tutaj obawiamy się, że gdy jeszcze tyle rubli wyjdzie za granicę, to kurs ich tak nisko spadnie, iż interes zrobiony przez naszego księcia może się okazać nie tak bardzo godnym zazdrości.

Podwołoczyska. Przejeżdżał tędy do Tyrnawy szewc nadworny Aleksandra I. księcia bułgarskiego, ale się wrócił wskutek telegramu od swego monarchy, który go zawiadomił, że dla wypoczęcia po gospodarce moskiewskiéj naród bułgarski wraz ze swoim władcą będzie zmuszony jeszcze przynajmniéj przez lat kilka chodzić boso.

Kijów. Nowy wojenny jenerał gubernator otrzymał następujący anonim: „Za każdego nihilistę którego nam skażecie na śmierć palimy wam jedno miasto. Obliczcie się czy wam pierwéj nihilistów do rozstrzeliwania czy nam miast do palenia zabraknie“.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszeliego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po **umiarkowanych cenach.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Przedmioty paryskie

pod najściślejszą

dyskrecją

rozsyłam

bez opłaty cła.

Wszelkie przedmioty gumowe.

Z zupełnem zaufaniem

udać się można do

Fabryki wyrobów gumowych

F. W. Gaerte, Hamburg.

Wyroby z gumy i rybiego pęcherza

za tuzin 2—6 marek, listownie. NB. Cennik gratis.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

najpewniejsze **ochronne preparata** prawdziwe francuzkie,
hurtownie i cząstkowe tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse, Nr. 4. I. Stock.

PODAĆ RĘKĘ SZCZĘŚCIU!

400,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie, nastręcza **najświeższe wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest nader korzystnem a zasadza się na tem, że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 ciągnieniach **44,000 trafnych,** wygranemi być muszą. Główna wygrana wynosi ewentualnie **400,000** Marek, szczegółowo zaś:

1 wygr. po Mr.	**250,000**	1 wygr. po Mr.	**12,000**
1 wygr. po Mr.	**150,000**	24 wygr. po Mr.	**10,000**
1 wygr. po Mr.	**100,000**	5 wygr. po Mr.	**8,000**
1 wygr. po Mr.	**60,000**	54 wygr. po Mr.	**5,000**
1 wygr. po Mr.	**50,000**	71 wygr. po Mr.	**3,000**
2 wygr. po Mr.	**40,000**	217 wygr. po Mr.	**2,000**
2 wygr. po Mr.	**30,000**	531 wygr. po Mr.	**1,000**
5 wygr. po Mr.	**25,000**	673 wygr. po Mr.	**500**
2 wygr. po Mr.	**20,000**	950 wygr. po Mr.	**250**
12 wygr. po Mr.	**15,000**	24,750 wygr. po Mr.	**138**
		etc.	etc.

Najbliższe pierwsze ciągnienie téj wielkiéj przez rząd poręczonéj loterji, odbędzie się **już w d. 11 i 12 czerwca r. b.**, kosztuje zaś:

1 cały oryginalny los tylko Marek 6 czyli $3\frac{1}{2}$ Guldena a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko Mr. 3 „ $1\frac{3}{4}$ „ „
1 ćwiartka „ „ „ „ $1\frac{1}{2}$ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet i za zaliczką pocztową zostają bezzwłocznie uskuteczniane tak, że każdy żądający otrzyma oryginalny los zaopatrzony herbem państwowym.

Przy losach dołączone bywają plany a po każdem ciągnieniu przesyłamy naszym interesantom urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych pod gwarancją państwową, natychmiast nastąpi albo bezpośrednio, albo na żądanie przez domy bankowe we wszystkich miastach Austryi z któremi w stosunkach pozostajemy.

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała, bardzo często cieszyła się główną wygraną, wygrane zaś interesantom natychmiast bezpośrednio wypłacone były. — Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte każe nam się domyślać, że znajdzie wszędzie żywy współudział, na który licząc, prosimy ze względu na **bliskie ciągnienie** o nadsyłanie zamówień **bezzwłocznie, wprost** pod adresem:

KAUFMANN & SIMON,

Interes bankowy i wekslowy w Hamburgu,

kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zaufanie, któreśmy dotąd posiadali, zapraszając zaś niniejszem do wzięcia udziału w powyższem losowaniu, oświadczamy, żo i nadal starać się będziemy o dotychczasowe zadowolenie szanownych Interesantów.

K. & S.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczna się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *p ócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i ga'onów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabła“.*

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe—przyjmuje zamówienia Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 10 DJABŁA.

Jaki ma być teatr w Krakowie

(projekt napisany przez Djabła).

Panowie Anczyc i Rzewuski udowodnili dostatecznie w swej świeżo wydanéj książce, że teatr nie jest ich wymysłem, ale istniał jeszcze przed narodzeniem p. Koźmiana, u jakichś greków czy rzymian i innych narodów za czasów Alcybjadesa, Nerona, Ludwika XIV i Hilarego Meciszewskiego; że jednak to co my nazywamy teatrem w Krakowie nie jest teatrem, ale maszynką do pieczenia i duszenia ciał ludzkich, gdzie każdy człowiek w danym razie może przy odrobinie ognia być zamienionym na zraz nelsoński lub przypalony rozbratel — z czego eo ipso okazuje się gwałtowna potrzeba budowania nowego teatru, któryby nas od podobnych zaszczytów mógł zabezpieczyć.

Ponieważ Djabeł przy każdéj sposobności dzwonił potężnie na to kazanie, nie zrażając się wcale posądzeniami ludzi nieżyczliwych, że to dzwonienie jest tylko odgłosem wrogich jego usposobień dla pana Koźmiana upewniającego publiczność słowami „Czasu", że obecnemu teatrowi żadne nie groziło nie grozi i grozić nie będzie niebezpieczeństwo — ponieważ tenże sam Djabeł pewnego czasu posiliwszy się w handlu p. Hawełki wątrobą z gęsi sztrasburgskiéj odbył odważnie w biały dzień exkursję od teatru do gmachu św. Ducha wraz z p. Rzewuskim dla skonstatowania, że ilość kroków p. Rzewuskiego od gmachu św. Ducha do kościoła p. Marji jest taką samą jak od kościoła p. Marji do owéj rudery, która się teatrem zowie, a więc, że fatygujące się pedały protektorów sceny nie poniosłyby żadnego uszczerbku — ponieważ nareszcie Djabeł nie ma nic przeciwko twierdzeniu, że najodpowiedniejszem miejscem dla téj „szkoły życia" jest miejsce, w którem leczono dotychczas choroby umysłowe i zmysłowe — przeto zanim pan Moraczewski wygotuje odpowiedni plan takiego teatru, Djabeł uważa się w obowiązku podać swój projekt mający na celu ubezpieczenie Szanownéj Publiczności od nieprzyjemności ogniowych wszelakiego gatunku. Otóż plan takiego ogniotrwałego teatru jest następujący:

1) Gmach ma być wybudowanym z materjału ogniotrwałego (najbezpieczniéj byłoby z lodu).

2) Kulisy i dekoracje malowane być winny na smołowcu — z warunkiem, że do każdéj farby domięszaną będzie potężna stosunkowo porcja popiołu (jest to środek nieprzepuszczający ognia).

3) Zamiast lamp gazowych, od których zapalają się aktorki i inne palne materjały najbezpieczniéjszem byłoby oświetlenie słoneczne, bo nic nie kosztuje i daje dobre światło, a rzadko kiedy sprowadza pożar.

4) Gdyby mimo tych środków ostrożności pożar miał miejsce, należy dla zabezpieczenia widzów od uduszenia, z tłoku, porobić połowę tyle wejść, ile będzie miejsc w teatrze. Jeżeli n. p. będzie teatr na 1000 osób — wyjść należy zrobić 500, to jest jedno wyjście na dwie osoby, a na bilecie ma być wyrażone zarazem, któremi drzwiami w danym razie osoba ma salwować swoje życie.

5) Na dyrektora ma być powołanym, który z członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia — a osobny Komitet będzie czuwał nad tem, aby dyrektor nie wystawiał sztuk rozpalających umysły i nerwy, co mogłoby także wzniecić pożar.

6) Nadto każdy widz zaopatrzony będzie w małą podręczną sikawkę, którąby mógł w przypadku pożaru oblewać siebie i swoich najbliższych. Sikawki takie znajdować się będą u wydzierżawiającego lornetki.

7) Połowa biletów zostanie rozdaną na każde przedstawienie gratis strażakom.

8) Wybudowany nareszcie gmach wciągniętym zostanie w obręb parafji świętego Florjana.

Przy użyciu takich środków ostrożności, Djabeł zaręcza słowem za bezpieczeństwo i życie szanownéj publiczności.

Pogadanka o sprawach miejskich.

— Cóż tam teraz u was na stole, panie radco?

— Kwestja wodociągowa i kwestja teatralna. Dr Lutostański chce miasto zaopatrzyć w wodę, a p. Rzewuski w teatr.

— I cóż o tem myślicie?

— Myślimy, że projekt dra Lutostańskiego jest wyborny, a p. Rzewuskiego jeszcze wyborniejszy, ale oba mają jedną słabą stronę.

— Jakąż to?

— Że jeden musi drugi pochłonąć. Jeżeli się zgodzimy na wodę, to w niéj utonie teatr, a jeżeli uchwalimy teatr, to w niego wsiąknie woda.

— Więc wybierajcie z dwojga złego mniejsze.

— To właśnie bieda, że tu jedno i drugie złe jest większe. Według jednego projektodawcy brak wody powoduje straszną śmiertelność z pragnienia, według drugiego brak teatru sprowadzi taką samą śmiertelność z nudów.

— Jesteśmy zatem i tak i tak na śmierć skazani, ponieważ tylko jeden projekt wykonać można.

— Tak jest, pozostaje nam jednak do rozważenia i zdecydowania kwestja, czy w ten czy w inny sposób mamy umierać, i nad tem właśnie deliberujemy.

TEATR CZY WODOCIĄGI?

Krytykujący pracę panów Anczyca i Rzewuskiego nie pojmują według naszego zdania celu autorów. Zadanie tej pracy tak się streszcza: Mamy teatr i mamy wodę, ale mamy złą wodę, a jeszcze gorszy teatr. Potrzeba więc innego teatru i innéj wody, ażebyśmy nie zostali spaleni jako ów lud w Sodomie i Gomorze, a co według zdania pana Moraczewskiego jest tylko kwestją czasu. Potrzeba nam prócz tego jeszcze wiele innych rzeczy, że jednak na zaspokojenie tychże potrzeb nie mamy odpowiednich funduszów, przeto trzeba się wziąść najprzód do zaspokojenia najpotrzebniejszych potrzeb. Najpotrzebniejszą zaś potrzebą jest według zdania p. p. Anczyca i Rzewuskiego zabezpieczenie krakowskiego teatru od pożaru, który od r. 1872 do 1877 strasznemi nieszczęściami dotknął 83 teatrów w innych miastach — a ponieważ nic tak nie gasi ognia według zdania kompetentnych jak woda, a wodę można łatwo sprowadzać w obfitéj ilości za pomocą wodociągów, przeto nim nowy a niezbędny teatr wybudowanym zostanie, jest nieodzowną rzeczą według zdania p. p. Anczyca i Rzewuskiego zaprowadzenie wodociągów!

Autentyczna rozmowa.

— Co racja to racja, panie radco. Trzeba przyznać pańskiemu koledze radcy Rzewuskiemu, że jest zabiegliwy i troskliwy o sprawy miejskie i nawet ofiar materjalnych się nie lęka, gdy ich potrzeba do poparcia poruszonych przez niego myśli.

— To prawda. Wydał broszurę o Staréj Wiśle, a teraz znów o teatrze, i musiało go to kosztować grubo, a przecież każdy przyzna, że osobistego interesu w tem mieć nie mógł.

— Zdanie jego zatem zasługuje na podwójną uwagę, bo nie ma wątpliwości, że je podyktowała dobra wola i chęć przysłużenia się miastu.

— To niezawodna.

— A zatem pan radca głosować będziesz za jego wnioskiem co do budowy nowego teatru?

— O co to, to nie.

— W takim razie przyznam się, że nie rozumiem pana radcy.

— Bo nie znasz pan Krakowa. To gniazdo niewdzięczników!.. Po wybudowaniu nowego teatru zarazby im się zachciało nowego dyrektora, a pan Koźmian, którego jestem serdecznym przyjacielem za niejedną chwilę bardzo przyjemnie z nim spędzoną, tyle zasług położył dla sceny ojczystéj, że byłoby to niewdzięcznością narodową zastępować go kim innym... Ażeby niedopuścić takiéj krzywdy o pomstę do nieba wołającéj, wolę już raczéj jeżeli takie jest przeznaczenie, zginąć z nim razem pod gruzami dotychczasowego budynku!

Spóźnione pytanie.

Pan Rzewuski zadaje pytanie publice:
Czy lepiéj wodociągi, czy teatr budować?
Pytanie to przed laty trza było sformować:
Czy lepiéj teatr stawiać, czyli Sukiennice!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.